

A FATE
DARKER
THAN
LOVE

BIANCA IOSIVONI

A FATE
DARKER
THAN
LOVE

SERIA OSTATNIA BOGINI

TOM I

Tłumaczyła Emilia Kledzik

must read

Tytuł oryginału
THE LAST GODDESS (VOL. I)
A FATE DARKER THAN LOVE

Copyright © 2020 Ravensburger Verlag GmbH,
Ravensburg, Germany
Copyright © 2023 for the Polish translation
by Media Rodzina Sp. z o.o.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie
całości albo fragmentów książki – z wyjątkiem cytataw
w artykułach i przeglądach krytycznych – możliwe jest
tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

Fotografia Autorki © Bianca Iosivoni
Ilustracje na okładce © Isabelle Hirtz

Projekt okładki
Zero Werbeagentur, München z wykorzystaniem zdjęć
© igorstevanovic, © Abstractor, © Ron Dale | Shutterstock

Opracowanie polskiego projektu okładki, skład i łamanie
Radosław Stępniaik | **SRS** studio

ISBN 978-83-8265-111-9

Must Read jest imprintem wydawnictwa
Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasięka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 50
wydawnictwo@mediarodzina.pl

Druk Pozkał

Media Rodzina popiera ścisłą ochronę praw autorskich.
Prawo autorskie pobudza różnorodność, napędza
kreatywność, promuje wolność słowa, przyczynia się
do tworzenia żywej kultury. Dziękujemy, że przestrzegasz
praw autorskich, nabywasz książki legalnie i nie udostępniasz
ich publicznie, np. w Internecie. Dziękujemy za to,
że w ten sposób wspierasz autorów i pozwalasz
wydawcom nadal publikować ich książki.

*Wszystkim, którzy spojrzeli w nocne niebo
i pomyśleli życzenie.*

PLAYLISTA

KLERGY, VALERIE BROUSSARD – *The Beginning of the End*

SKYLAR GREY – *Invisible*

WITHIN TEMPTATION – *Our Solemn Hour*

CELTIC WOMAN – *I See Fire*

UNSECRET, YOUNG SUMMER – *Can You Hear Me*

AUDIOMACHINE – *10 Inch Nails (Alluxe Remix)*

LEAGUE OF LEGENDS, VALERIE BROUSSARD, RAY CHEN –

Awaken

EIGHTYSIX – *Valhalla*

CELTIC WOMAN – *Skyrim Theme*

AMBERIAN DAWN – *Valkyries*

TOMMEE PROFITT, SVRCINA – *Tomorrow We Fight*

COLOSSAL TRAILER MUSIC – *A Winter Tale*

RUELLE – *Oh My My*

2WEI – *Toxic*

COLOSSAL TRAILER MUSIC – *Cold Reaper*

VARIEN, LAURA BREHM – *Valkyrie*

KLERGY, VALERIE BROUSSARD – *Start a War*

THOMAS BERGERSEN, TWO STEPS FROM HELL –

He Who Brings The Night

PROLOG

AMSTERDAM, HOLANDIA

Każde życie ma swój koniec. I chociaż wiedzą o tym wszyscy, większość ludzi mimo to żyje tak, jakby była nieśmiertelna. Jak gdyby nie czekał ich kres. A przecież po takim czasie powinni już to wiedzieć.

Ludzie...

Virginia, przez nielicznych przyjaciół nazywana po prostu Vi, parsknęła cicho i dotknęła wargami porcelanowej filiżanki. Przynajmniej kawa smakowała dobrze.

Tego słonecznego popołudnia na tarasie kawiarni otaczało ją wiele osób. Grupa matek z wózkami dziecięcymi, wymieniających się informacjami o swojej codzienności. Studenci pilnie stukający w swoje laptopy. Biznesmeni i przedsiębiorczynie z notebookami, tabletami i komórkami, a także turyści z plecakami i aparatami fotograficznymi do uwieczniania najpiękniejszych zabytków. W wąskich, wytartych dżinsach, brązowej, skórzanej kurtce i na wysokich obcasach Virginia nie odróżniała się od tłumu.

Ponad rozmowami snuła się przyzwoita muzyka, która dobiegała z wnętrza kawiarni i mieszała się z odgłosami naprzeciwnego skrzyżowania. Przejeżdżające samochody. Trąbienie. Przemykający w mgnieniu oka rowerzyści. Przechodnie głęboko pogrążeni w rozmowach albo ze słuchawkami na uszach.

Żaden z nich nie wiedział, kiedy nadejdzie jego koniec. Żaden nie przeczuwał, że może się to zdarzyć w każdej chwili – i być może tak było lepiej. Być może przyjemniej było wieść życie w absolutnej niepewności. Nie zauważył momentu, kiedy śmierć sięgnie po jego duszę. Albo zrobi to walkiria.

Już od dwóch dni Virginia czuła nadchodzącą śmierć tej bohaterskiej duszy. To przecucie zagnało ją do Amsterdamu. A teraz... teraz musiała jeszcze tylko poczekać, aż nadejdzie ta chwila. Kiedy los się dopełni.

Trąbienie stało się głośniejsze. Wściekłe. Światła zmieniły się. Kierowca chciał przejechać przez skrzyżowanie na żółtym świetle i nie dostrzegł nadjeżdżającej ciężarówki. Huk. Rozsypało się szkło, zajęczał gnący się metal.

Krzyki. Ludzie z sąsiednich stolików zerwali się na równe nogi. Niektórzy nerwowo szukali swoich komórek, by wezwać pomoc, a inni w całkowitym szoku siedzieli jak przykuci do krzeseł.

Vi z całkowitym spokojem dopiła kawę i odstawiła filiżankę na talerzyk. Sympatyczna kelnerka stała jak

zamurowana z tabletem w dłoni i przerażona wpatrywała się w to, co rozgrywało się zaledwie kilka metrów od niej.

W oddali rozległy się pierwsze syreny. Kierowcy zahamowali z piskiem opon, wysiedli z samochodów i ruszyli na miejsce wypadku, by udzielić pierwszej pomocy.

Vi rzuciła przelotne spojrzenie na filigranowy, złoty zegarek na nadgarstku i wstała. Zostawiła na stole kilka monet i niezauważenie opuściła taras kawiarni. Wszyscy byli zbyt zajęci wydarzeniami na ulicy. Nikt nie zwrócił na nią uwagi. Ona też patrzyła tylko na jednego człowieka. Na młodego lekarza stażystę, który natychmiast ruszył z przeciwnej strony ulicy, by pomóc rannemu.

Nawet z oddali Vi czuła, że jego dusza była czysta. Że był bohaterem. Bezinteresownym. Odważnym. Gotowym do pomocy. A już za kilka sekund – martwym.

Ponownie spojrzała na zegarek. Słysząc było dźwięk kolejnego nadjeżdżającego samochodu. Pomruk silnika z sekundy na sekundę stawał się coraz głośniejszy, a potem samochód skręcił za róg i zmiotł lekarza z ulicy.

Znów rozległy się krzyki i pisk opon. Syreny wciąż się zbliżały. Wśród zgromadzonego tłumu wybuchła panika.

Vi przeszła przez ulicę, nie angażując się w panujący wokół chaos. Po kilku krokach stanęła obok leżącego na ulicy, krwawiącego młodego człowieka, który spojrzał na nią szarymi oczami wypełnionymi strachem.

– Wszystko jest w porządku – wyszeptwała. I chociaż nie nachyliła się nad nim, wiedziała, że usłyszał jej słowa

tak wyraźnie, jak gdyby jej wargi znajdowały się tuż przy jego uchu. – Jesteś prawdziwym bohaterem, Auguście. Przypadnie ci wielki zaszczyt. Chodź ze mną, a będziesz mógł spędzić wieczność w Walhalli, razem z wojownikami, którzy trafili tam przed tobą.

Jego klatka piersiowa z trudem unosiła się i opadała. Oczy stawały się coraz bardziej matowe, kiedy życie uchodziło z jego ciała. Mimo to dostrzegła minimalne gesty, niewielkie drganie palców w jej kierunku. A kiedy wziął ostatni oddech, jego dusza uwolniła się ze śmiertelnego ciała i tuż obok stanęła przezroczysta postać.

Pierwszy raz tego dnia na twarzy Virginii pojawił się uśmiech. Wyciągnęła dłoń do sobowtóra Augusta.

– Podjąłeś właściwą decyzję.

Sprawiał wrażenie oszołomionego, a jednak spojrzął na nią odważnie i po krótkim wahaniu podał jej dłoń. W tym samym czasie zaraz obok nich sanitariusze próbowali przywołać do życia jego leżące na ziemi zwłoki. Ale na to było już za późno. Wybiła godzina Augusta. Nic i nikt nie mógł tego zmienić.

Vi czuła, jak wzbiera w niej moc, która dana była tylko walkiriom. Moc pozwalająca jej stworzyć portal z zorzy polarnej, który z dowolnego miejsca na świecie mógł ją przenieść z powrotem do Walhalli. Niebo zmieniło kolor i pojawiły się na nim barwy, które tego słonecznego popołudnia widzieli tylko oni. To była droga powrotna do domu.

– Nie tak szybko.

Vi zdrewniała, podobnie jak bohater u jej boku. Światła na niebie natychmiast zniknęły.

Odwróciła się powoli.

– Ty... – wykrztusiła.

Niewiele mogło ją zdziwić. W minionych stuleciach sporo się naoglądała. Za wiele przeżyła. Ale pojawienie się tej osoby naprawdę ją zaskoczyło.

Głęboki, niemal ochryply głos należał do istoty, która żyła na tym świecie dokładnie tak samo długo jak ona. O ile nie dłużej. Cyrus umiał się upodobnić do człowieka. Z krótkimi, czarnymi włosami, z podobnie ciemnymi oczami i długą blizną na policzku był nawet na swój sposób przystojny, ale Vi nie dała się zwieść. Nie był człowiekiem, choć w jego żyłach płynęła krew. Był potworem. Sługą niszczyielskiej mocy wszystkich światów: Chaosu. I nie miał tu nic do roboty.

– Marnujesz swój czas – wysyczała. – August podjął decyzję. Trafi do grona bohaterów w Walhalii.

Kąciki ust Cyrusa powędrowały w górę, a jego znaczona blizną twarz zmieniła się w grymas.

– Naprawdę? – Wyciągnął dłoń w kierunku Augusta i powoli związał palce, aż zmieniła się w pięść.

W tej samej chwili stojący obok Vi August osunął się na ziemię. Jego szukające pomocy spojrzenie spoczęło na niej, ale zanim zdążyła zadziałać, dusza rozwiała się przed jej oczami.

– On należy teraz do mnie. – Uśmiech Cyrusa stał się jeszcze wyraźniejszy. Jeszcze bardziej diaboliczny.

Vi gapiła się na niego z otwartymi ustami i pokręciła głową.

– To niemożliwe. Nie masz mocy...

– Ależ mam. – W tej sekundzie jeszcze stał przed nią, zaledwie kilka metrów dalej, z długim płaszczem łopoczącym pomiędzy nogami, ale w następnej chwili poczuła go za plecami. Jej ciało przeszył gwałtowny ból. – I mam też moc, by cię zabić, mała walkirio.

To było niemożliwe. To nie mogło się stać. Nikt nie mógł zabić walkirii. Były potomkiniami najpotężniejszych nordyckich bogów. Istniały od zawsze. Dziewięć walkirii, które przekazywały swoje zdolności córkom, córkom swoich córek, siostrzenicom i córkom siostrzenic, i wszystkim kolejnym pokoleniom kobiet. Nigdy dotąd żadna z nich nie umarła. Nigdy dotąd żadna z nich nie została zamordowana.

A jednak Virginia czuła, jak życie stopniowo uchodzi z jej ciała. Ten sam proces obserwowała przed chwilą u Augusta. Jej członki robiły się coraz cięższe, a kolana groziły załamaniem. Serce waliło w klatkę piersiową, jakby chciało walczyć z nieuniknionym. Było już jednak za późno. Walka została przegrana.

„Jakie to dziwne” – pomyślała Vi, kiedy osunęła się na ziemię i twardo uderzyła o asfalt. Wszyscy ludzie, którzy wiedzieli, że pewnego dnia umrą, żyli tak, jak gdyby byli nieśmiertelni. A ona, walkiria, uważała się za nieśmiertelną, a ani jednego dnia nie przeżyła tak naprawdę.

Padł na nią cień. Zauważyła nóż, do którego kleiła się krew.

– Nie martw się, mała walkirio – wysyczał Cyrus i przykucnął nad nią. – Koleżanki z Walhalli pójdą w twoje ślady. Jedna po drugiej, aż nie zostanie żadna z was. A potem ten świat będzie należał do nas.

Chciała zaprotestować, krzyknąć i rzucić na niego najstraszliwsze zaklęcia. Chciała go przekląć i obiecać mu, że zemsta jej sióstr będzie straszna. Nie zdołała jednak wykrztusić ani słowa. W tym samym momencie jej umysł ogarnęła ciemność, a ciało ostatecznie zarzuciło walkę o przetrwanie.